

ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co drugi tydzień.

Rok 4

CHOJNICE,

Nr. 27

Sprawa odnowienia lasów zniszczonych.

Na północy księstwa rozległe bory zniszczyła, jak wiadomo, sówka chojnowka. Chodzi teraz o ponowne zalesienie, żeby w przyszłości jeżeli nie uniemożliwić, to w każdym razie utrudnić powtórzenie klęski w takich rozmiarach. Klęska dotknęła nad Wartą po polskiej stronie granicy w przybliżeniu 100 000 ha lasów państwowych i prywatnych, po tamtej stronie przynajmniej drugie tyle.

Nie ulega kwestji z jednej strony, że masowe rozmnożenie się szkodnika było częściowo niezależne od człowieka jako skutek zaistnienia najlepszych warunków rozwoju, nieznanych jeszcze nauce z drugiej jednak była winą gospodarki ludzkiej i to winą dwojaką: przy metodzie czystych zrębów wycina się wszystko, co jest na placu, przedewszystkiem jednak usuwa się drzewa spróchniałe, niszcząc tem samem osiedla ptaków prawie wyłącznie owadożernych, gnieźdzących się w dziuplach i rujnując przez to panującą w naturze równowagę sił. Przez wieszanie sztucznych dziupli systemu Berlepscha stara się temu brakowi naturalnych osiedli zapobiegać, lecz — aby to było skuteczne, trzeba dośładnie znać zwyczaje ptaków.

Druga kwestja, wkraczająca w zakres właściwej gospodarki leśnej, to sprawa wprowadzenia wszędzie, ze szkodą lasu, jednolitych borów, i usuwanie jakby zarazy, wszelkich drzew liściastych. Prawda, że sosna w nizinie daje stosunkowo największą masę drewna użytkowego i tu należy szukać powodu takiego schematyzowania gospodarki leśnej. Ale skutki takiego „poprawiania natury“ okazały się fatalne. Za czasów niewoli przyzwyczajała nas szkoła pruska do podziwu i apoteozy tego wszystkiego, co Niemiec stworzył, a pogardy dla wszystkiego innego. Klęska sówki jest jednak namacalnym przykładem, że nie wszystko w niemieckiej gospodarce było dobre i, że niema tem samem rzeczowej podstawy ulegania tej sugestji. Okazało się bowiem, że partje o drzewostanach mieszanych ucierpiały względnie mało, gdyż wprysnięte między bór partje lasu stanęły na przeszkodzie rozprzestrzenianiu się szkodnika. Klęska sówkowa nie doszłaby do takich rozmiarów, gdyby było więcej lasów a nie same bory.

Przy ponownem zalesieniu należy więc dążyć do takiego wyzyskania gleby, żeby na lepszych partjach powróciła właściwa im flora, bory zaś ograniczyć do właściwych im tylko gleb piaszczystych, a nawet i tam wprowadzić domieszkę liściastą. Oczywiście nie można popaść w drugą ostateczność i sadzić bezwzględnie wszędzie las zamiast borów. Zresztą praktycznie jest to niewykonalne, gdyż nasion, wchodzących w rachubę drzew liściastych, jak żołądzi, bukwi itd. niema w dostatecznej na takie obszary ilości z powodu rzadszych lat nasiennych. W okresach między jednym

a drugim rokiem nasiennym odczuwa się więc dotkliwy brak nasion, w latach nasiennych zaś bywa ich nadmiar: Przechowywanie ich napotykałoby na trudności.

Brak więc dostatecznej ilości nasion drzew liściastych, pozatem konieczność zalesienia zniszczonych obszarów w jak najkrótszym czasie, a z drugiej strony prawie dostateczna ilość nasienia sosnowego i charakter gleby zniszczonych obszarów zmusza leśnika do zastosowania w większej mierze, niżby to niejednokrotnie należało, ponownie przy zalesianiu sosny, co znowu w przyszłości stwarza możliwość ponowienia klęski, czy to przez sówkę, czy inne bardzo liczne między owadami szkodniki sosny.

Do jaknajszybszego zalesienia zniszczonych obszarów zmuszają ważne powody, wyływające czy to ze względu na dobro ogólnie — krajowe, czy też ze względu na jednostki, mieszkające w bezpośrednim sąsiedztwie obszarów zniszczonych. Zarząd lasu nie powinien w wiarę możności dopuścić do tego, żeby jakiegokolwiek obszary leżały odłogiem, gdyż wskutek braku produkcji na nich majątek narodowy ponosi wielkie straty. Jednakże przy tych wielkich obszarach praktycznie niemożliwe jest zalesienie w krótkim przeciągu czasu; przy najintensywniejszej pracy czynność ta wraz z koniecznymi, a nieuniknionymi poprawkami musi się z natury rzeczy przeciągnąć na kilka lat.

Trzeba tu bowiem wziąć pod uwagę: wyjąłowie nie odkrytej i na wszystkie działania atmosferyczne wystawionej gleby i w związku z tem coraz większą trudność utrzymania przy życiu sadzonek oraz przypuszczalny, w miarę unormowania stosunków w przemyśle, stale wrastający brak rąk do pracy. Dziś jest ich jeszcze dosyć, ale wyzyskanie obecnego nadmiaru jest praktycznie niemożliwe ze względu na ograniczoną ilość nasienia względnie sadzonek i powtórę na krótkość okresu, w którym zalesienia można skutecznie, a maszyn, przystosowanych do potrzeb leśnictwa, nie jednokrotnie albo wogóle niema, albo jeżeli są, to użyć ich w należytej mierze nie można z powodu, czy to jakości terenu, czy też pozostawionych w ziemi uniemożliwiających pracę maszynową pniaków po drzewach ściętych.

Jak najszybsze zalesienie jest konieczne również ze względu na adjacentów: w miarę wyjąłowiecia zanikałaby pokrywająca jeszcze przestrzenie zniszczone roślinność trawiasta, w braku lasu powstrzymująca obecnie piaski, a tem samem nastąpiłoby uruchomienie tychże i stopniowe zasypywanie sąsiednich pól i łąk i tak jak nie nadzwyczajnej jakości. Chcąc temu przeciwdziałać musi się dążyć do jak najszybszego zakrycia gleby przez wyrastający nowy las, któryby korzeniami związał lotne piaski, a koronami nie dopuścił do nich wiatrów wysuszających. To już dziś, pomimo bardzo dżdżystego roku i pomimo, że trawy jeszcze zakrywają piaski, obserwować można przy lada wietrze tumany kurzu, gdyż wilgoć tu nie utrzymuje się długo, a pia-

sek nie posiada dosyć spoistości, żeby się mógł przeciwstawić działaniu przenoszącego go wiatru i pozostać na miejscu.

W Związku z klęską sówkową stoi sprawa istnienia dużej ilości gospodarzy małorolnych, mieszkających w bezpośrednim sąsiedztwie okolic dotkniętych. Ludzie ci żyli z lasu, gdyż bardzo licha ziemia nie dawała tyle, żeby mogli wyżywić całe rodziny, skazani więc byli na pracę zarobkową w sąsiednich borach. Dziś bory zniknęły, a za parę lat, gdy zalesi się obszary zniszczone pracy w lesie nie będzie wogóle, zawita więc do nich straszna bieda. Należałoby się więc już teraz pomyśleć nad stworzeniem dla tej ludności innych warsztatów pracy. W razie gdyby się udały pewne przesiedlenia, możnaby przy tej sposobności przeprowadzić scalenie granic leśnych, co ze względu na gospodarkę w nich jest rzeczą ze wszech miar pożądaną. Sprawą tą należałoby się zająć, zanim stanie się palącą, zanim bieda stworzy dla nich pokusę, albo do pójścia na drogi zakazane dla ratowania egzystencji, albo do sprzedaży realności za bezcen. Jedno i drugie jest z punktu widzenia ogólnopaństwowego objawem w najwyższym stopniu niepożądanym, gdyż państwu winno chodzić o wychowanie obywateli uczciwych, zadowolonych z życia, obywateli, zarabiających uczciwą, choć ciężką pracę na życie. Z. D.

Jak żywić króliki.

Nieodzownym warunkiem wychowania, zdrowych silnych i wyrosniętych okazów jest racjonalne i systematyczne żywienie królika. W zimie podajemy królikom pokarm dwa razy dziennie, w lecie trzy razy pojąc przytem wodą letnią, której temperatura zbliżoną jest do temperatury mleka macierzystego. Podanie pokarmu królikom nie rozwiązuje jeszcze zawitej kwestji odżywiania. Trzeba pilnie obserwować stworzonko w czasie, gdy pokarm ten spożywa, a jeżeli zauważymy, że rzuca się nań łapczywie, należy podawać mu częściej karmę.

U stworzonek, o jakich mowa, często dają się zauważyć objawy następujące: zwisanie uszów; obgryzanie ścianek, lizanie drutu, są to dowody braku soli odżywczych. Srodkiem zapobiegawczym będzie dawanie pożywniejszej karmy z domieszką węglanu, wapna, soli kuchennej, zmielonych skorupki od jaj, oraz podawanie zupy grochowej z niewielkim dodatkiem oliwy. Tak postępując, osiągniemy pożądaną skuteczną najdalej w przeciągu jednego lub dwóch tygodni, a wyżej wspomniane objawy znikną bez śladu. Jako napój dobrze jest podawać królikom siemię lniane. Przyrządzenie takiego napoju jest bardzo proste.

Srutę lnianą lub mąkę namoczyć w wodzie na parę godzin, tak aby się utworzyła kleista zupa; dając ją królikom do picia, posolić nieco i napój gotowy. Siemię lniane rozgniecione dodajemy też, od czasu do czasu, do pokarmu, wpływa ono dodatnio na rozwój królików, lecz wszelkie niedomagania, powstałe na podłożu zaziębienia i daje w następstwie piękną, bujną, połyskliwą i miękką sierść. Najodpowiedniejszym pokarmem dla królików są: ziemniaki i obierki gotowane buraki jadalne i pastewna, kalarepa, marchew, brukiew, rzepa, kapusta, liście kalafiorowe, sałata, jarmuż, siano, owies, jęczmień, koniczyna, lucerna, bulwy, koper, kminek, jałowiec, brodawnik młeczowy, tymian, cząber, mięta, macierzanka, pokrzywy suszone, perz, majeranek i trawy z łąk wysoko położonych, natomiast trawy z łąk kwaśnych nie należy dawać królikom nigdy.

Wszelkie strączkowe, jak: bób, bobik, wykę, jako ciężko strawne, dajemy tylko rozmoczone i w niewielkiej ilości. Najważniejszą rolę w hodowli odgrywa umiejętny dobór i różnorodność pokarmu oraz częste zmienianie takowego, gdyż króliki żywione jednocześnie, słabną i giną. Zieleniny nie należy podawać nigdy mokrej, zgrzanej lub zmarzniętej, musi najpierw przeschnąć, lub odtajać.

Koniczyny nie podawać naczczo. Królik rzuca się na nią łapczywie, potera olbrzymie masy, a koniczyna skłębiona leży długo w żołądku zwierzątka i powoduje niestrawność. Jeżeli dysponujemy wolną grzędą, dobrze jest zasiać jarmuż, który uważany jest jako przedni pokarm dla królików. Dobrze jest dodawać do pokarmu od czasu do czasu, obierki od owoców, które oczyszczają krew. Można też zużytkować kasztany, żołądki i buczynę, przesuszając na ruszcie lub blasze 3 do 4 dni, mieląc w młynku i dodając po trochu do paszy miękkiej. Dodatek taki działa doskonale na pobudzenie apetytu i daje połysk sierści. Marchew czyści krew i daje połysk sierści.

Sałaty należy dawać królikom niewiele, gdyż powoduje rozrost żołądka. Ziarno, a szczególnie owies, jest pokarmem bardzo cennym, gdyż zawiera dużo soli odżywczych, nie można jednak dawać go inaczej, jak od czasu do czasu i w bardzo niewielkich ilościach. Ziarno podawać należy królikom dopiero w 2 do 3 miesiące po zbiorze i to przesuszono na słońcu, lub w kuchni. Śruta i otręby zbożowe, sparzone gorącą wodą i dodane do gotowanych kartofli, lub buraków są nadzwyczaj cenną paszą: dają obfitość soków żołądkowych, pobudzają poty, a przez to samo wydzielenie szkodliwych pierwiastków z organizmu i wpływają dodatnio na uwłosienie.

Siano z pierwszego pokosu, tak w stanie świeżym jak i przesuszone, jest bardzo wskazanem dla królików zawiera bowiem dużo soli mineralnych i ziół aromatycznych. Mleko letnie należy podawać młodym i matkom.

Jeżeli hodujemy liczne stadko królików, a przez to samo musimy zaopatrzyć się w odpowiednią ilość paszy na zimę, dobrze będzie przygotować paszę zieloną w sposób następujący. Wkopujemy w ziemię beczkę, poczem układamy w niej warstwami, przesypując solą, paszę zieloną i ubijamy dosyć ściśło.

Gdy beczka napełniona, przykrywamy ją nieco mniejszym denkiem, a denko przyciskamy kamieniem, musi ono jednak przystawać doskonale, aby powietrze nie dochodziło. Po 8 tygodniach pasza jest gotowa do użytku. Ma miły zapach wina, lub też mleka kwaśnego. Wyjmujemy paszę taką z beczki częściowo, a na noc, przed podaniem, moczymy w zimnej wodzie, nadmiar soli. Nad wyraz trudnem jest szematyczne określenie rozwoju i ilości paszy, jaką królikom dawać należy, jest to bowiem zależne ściśle od tego, jaką paszą rozporządzamy, od pory roku i t. p. Zadowolnić się zatem muszę ogólnymi wskazówkami. W lecie należy co drugi dzień rano poić króliki, dając im równocześnie garstkę ziarna, owsa lub jęczmienia na zmianę.

W południe dać zieleniny, wieczorem — suchej paszy. W zimie poić rano i podawać warzywa, oraz garstkę siana, wieczorem paszę miękką, gotowaną z domieszką otrąb, jarmuż i siano. Przytem stale należy umieszczać za drabinę siano, aby króliki mogły pogryzać je dzień cały, a od czasu do czasu dodawać do paszy zioła aromatyczne suszone, jak: majeranek, macierzankę itp. Jako napój służy woda z domieszką soli kuchennej (łyżka na litr wody), napój, przygoto-

wany z siemienia lnianego i napar z ziół aromatycznych. Napój podajemy zwykle rano. Pokarmu należy dawać jednorazowo tylko tyle, ile królik zjeść może inaczej rozwleka go po klatce i zanieczyszcza ją.

O organizację eksportu jaj.

W ostatnich czasach Państwowy Instytut Eksportowy został zaalarmowany dochodzącymi tak z kraju, jak i z zagranicy wieściami o nienormalnym handlu jajczarskim. Z posiadanego materiału wynika, że dziki i chaotyczny eksport jaj z Polski wzmógł się nadmiernie. Uznano wobec tego, że sprawa sanacji i uporządkowania stosunków w tej branży jest nagląca. W tym celu w ub. miesiącu odbyła się w Państwowym Instytucie Eksportowym konferencja rzeczoznawców, na której po długiej dyskusji wybrano wreszcie subkomitet, mający się zająć opracowaniem projektu rozporządzenia w sprawie unormowania eksportu jaj z Polski zagranicę. Projekt takiego rozporządzenia został już opracowany i po uzgodnieniu go rozesłany zainteresowanym organizacjom przez Państwowy Instytut Eksportowy.

Główne punkty jego artykułów opiewają, że eksportem jaj mogą się trudnić tylko te firmy, które zostały zarejestrowane w specjalnym rejestrze jajczarskich firm eksportowych, prowadzonym przez izby przemysłowo-handlowe. Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa sporządzać będą centralne rejestry firm eksportowych na podstawie wpisów, dokonanych w instytucjach względnie organizacjach, specjalnie do tego upoważnionych.

Prawo zarejestrowania przysługuje firmom nieposzlakowanym, posiadającym odpowiednie magazyny, prześwietlarnie, składy materiałów opakunkowych, fachowy personel, oraz zapas suchego materiału opakunkowego.

Firmy, wpisane do rejestrów, mają wyłączne prawo otrzymywania zaświadczeń walutowych, potrzebnych do eksportu i nadawania do przewozu kolejowego przesyłek jaj zagranicę. Wszystkie przesyłki jaj, wysyłane zagranicę, winny być zaopatrzone znakiem w formie, przepisanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, wskazującym na polskie pochodzenie towaru, a także odpowiednio zarejestrowanym w jednej z izb przemysłowo-handlowych znakiem firmy wysyłającej. Zarejestrowane firmy obowiązane są przerabiać towar w posiadanych magazynach i wysyłać go zagranicę pod własną firmą.

Firmy, które straciły jeden z obowiązujących wymogów, jak również te, którym udowodniono działanie na szkodę polskiego eksportu, podlegają wykreśleniu z firm eksportowych. Orzeczenia w kwestji wykreślenia wydają właściwe izby przemysłowo-handlowe względnie organizacje zastępcze po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń.

Wieczne „żyto“

oznacza nieprzerwaną uprawę żyta po sobie. Jest ona wszędzie tam uzasadnioną, gdzie na zupełnie lichej piaskach radowi się tylko żyto, seradela i łubin a ziemniaki już zawodzą — dalej, gdzie bardzo wielka odległość od podwórza lub utrudniony wskutek wyjątkowych okoliczności dostęp do pola wyklucza pra-

widlową i opłacalną gospodarzę.

Uprawa „wiecznego żyta“ jest tylko przy pomocy sztucznych nawozów i wsiewce seradeli możliwa. Wysiewa się na hektar 200—300 kg tomasówki, 300—450 kg kaimitu lub 100—150 kg soli potasowej. Co drugi rok wsiewa się w żyto w końcu kwietnia lub początku maja najlepiej rzędownikami seradeli. Przy sprzęcie siecze się żyto trochę wyżej, niż zwykle, ażeby jak najmniej uszkodzić seradeli, która jako zielony nawóz pod następne żyto posiada doniosłe znaczenie, bo ocienia ziemię i bogaci ją w azot i próchnicę. Coroczna wsiewka seradeli doprowadziłaby do zupełnego zaperzenia roli. Zatem w każdym drugim roku, wolnym od wsiewki seradeli, trzeba ściernisko po sprzęcie żyta płytko podorywać i wszystko czynić, ażeby w krótkim czasie pomiędzy sprzętem a siewem żyta perz zniszczyć. Potrzebny azot zapewni wiosenna dawka saletry chilijskiej — 30—40 ft. na morgę.

Wieczne żyto sieje się później niż zwykle, zatem dopiero w końcu września, bo doświadczenie uczy, że nieustanny powrót żyta na to same pole pociąga za sobą nadmierne rozmnożenie się rozmaitych szkodników z świata zwierzęcego i roślinnego, zatem np. ślimaków, drutowców, muchy heskiej, dalej rozmaitych grzybków i pasożytów. Późne żyta mniej cierpią od tych szkodników, jak rychłe.

Uprawę wiecznego żyta zastosowano z dobrym rezultatem najpierw w Niemczech, skąd do nas przyszła. Włościanie posiadają nieraz obok lepszych i takie gleby, na których tylko żyto, seradela i łubin się jako tako rodzą. Przeprowadzona na małym kawałku takiej roli próba z wiecznym żytem nie zawadziła i przyniesie przy prawidłowej uprawie wprawdzie nie nadzwyczajne sprzęty, których się spodziewać nie można, ale zawsze takie, które się oplacają.

Łatwo też zdarzyć się może, że pozornie nieurodzajny piasek, nasycany stale tomasówką, kaimitem lub solą potasową, a ocieniany w każdym drugim roku przez seradeli, dająca ziemi azot i próchnicę, zacznie rodzić i ziemniaki i umożliwi plodozmian łubin — żyto — ziemniaki.

Odżywianie konia roboczego.

Wartość otrębów zależy od ich jakości. Same nie stanowią treściwej i odpowiedniej paszy dla roboczego konia, nadając się więcej na przymieszkę do niej. Czy pszenne lub żytnie otręby są lepsze dla konia, trudno rozstrzygnąć, bo pod tym względem panuje wielka rozbieżność zdań. Częściowe zastępowanie ziarna otrębami znajduje pełne uzasadnienie w wielkiej różnicy cen. Dienne dawki obroku są zależne od jakości pracy konia. Normalna órka i zwózka po lepszych drogach, praca w siewnikach, kultywatorach, maneżu i innych narzędziach gospodarczych nie stanowią najcięższego zadania dla koni roboczych. Najwięcej je wyczerpuje bronowanie, które musi się nieraz odbywać w bardzo szybkim tempie, zatem klusem w zawrotnych kołach na ziemi jeszcze nieodležałej, gdzie trzeba bronami rozkruszać zgrupowania roli i przygotować ją prawidłowo pod siew. Odpowiednio zatem do pracy trzeba zastosować obrok. Im większy będzie wysiłek konia, tem treściwszą paszę musi on otrzymać. Zwiększenie dawek powinno nastąpić krótko przed

okresem ciężkiej pracy, ażeby koń w chwili jej rozpoczęcia rozporządzał już zapasem potrzebnej siły. Ten najcięższy dla konia okres gospodarskich robót przypada na początek wiosny, część lata i jesień.

Jak zestawić dla koni roboczych treściwy i zasobny w białko obrok, o tem pouczają normy ułożone odpowiednio do lekkiej umiarkowanej i ciężkiej pracy. Norm tych na ślepo rolnik trzymać się nie może, bo służą one tylko za wskazówki, które uzgodnić zawsze trzeba z warunkami danego gospodarstwa.

Bardzo ważną rolę w odżywianiu konia odgrywa czysta, smaczna i świeża woda. Gdzie niema poidła w stajni, tam koń powinien otrzymać co najmniej trzy razy dziennie dostateczną ilość dobrej wody. Ponieważ spragniony koń nie je chętnie, przeto należy mu ją dać przed obrokiem. Spocony koń nie powinien zbyt chciwie i szybko pić; dlatego zaleca się podczas pojenia takim koniom wędzidła nie odejmować. Do dobrego odżywiania roboczego konia należy także, ażeby on zawsze dostawał o jednej i tej samej godzinie obrok, ażeby był regularnie pojony i nie znajdował w żłobie resztek starej skwaśniałej i stęchłej paszy, które obniżają jego apetyt i wywołują zaburzenia żołądkowe.

Dla przemęczonych pracą koni będzie wypuszczenie ich na dobre pastwisko najlepszym wyczynkiem i tem lekarstwem, które im zapewni szybki powrót do dawnych sił.

Kiedy zbierać łubin na nasienie?

Łubin na nasienie nie jest łatwy do zbioru. Nie mówiąc już o nierównym dojrzewaniu stręków, które bywa często wówczas, jeżeli łubin nasienny nie jest odpowiednio gęsto zasiany (zwarty łubin stręki osadza równomiernie u góry) — łubin trudny jest do zbioru i z tego powodu, że stręki pękają i dużo ziarna wysypuje się. Szczególniej sypie się następnie podczas posuchy, wówczas stręki pękają na nieściętej roślinie. Mając to na uwadze, nie należy łubinu zbierać zapóźno, gdy już przejrzeje, gdyż wówczas, podczas pogody, stręki pękają i nasienie ucieka. Sposoby takiego łub innego stawienia i suszenia nie zawsze skutkują.

Niemiecki prof. Roemer z Halli radzi, aby zbiory łubinu odkładać do zupełnej dojrzałości nasienia, lecz przystąpić do zbioru w tym momencie, kiedy na nasieniu łubinu zacznie ukazywać się charakterystyczny rysunek (marmurek). Stręki w tym okresie są jeszcze zielone i dlatego wielu rolników boi się rozpocząć zniwa. Jednak pare dni gorąca wystarcza, aby stręki dojrzały i zaczęły pękać powodując znaczne straty w nasieniu. Na zielono skoszony łubin może dojść zupełnie dobrze na kozłach, takich samych, jakie używane są do suszenia koniczyny.

Warto by wypróbować i u nas sposób wyżej wymieniony. W każdym razie, przy zbiorze łubinu mieć należy na uwadze, aby zbioru nie przeciągać, gdyż często być mogą przez to ogromne straty.

Jak zmusić drzewa nie owocujące do owocowania.

W wielu sadach spotykamy drzewa dobrze rosnące, a nie wydające owoców. Przyczyny tego mogą

być różnorodne: nieodpowiednie nawożenie, wiosenne przymrózki, susza, wreszcie właściwość danej odmiany. Najczęstszą przyczyną bywa przenawożenie, zwłaszcza przy niedostatecznym zaopatrzeniu drzewa w kwas fosforowy. W takim razie zasilenie drzewa superfosfatem lub tomasówką złemu zaradzi.

Jeśli to nie pomoże, należy próbować innych sposobów, a więc w pewnej odległości od pnia zależnie od wielkości drzewa, wykopać rowek i poprzecinać w pewnych odstępach napotkane korzenie, ziemię wybraną z rowka zmieszać z tomasówką i z powrotem rowek wypełnić. Również nieraz dobrze skutkuje przez sadzenie jesienią, jednak przy starszych drzewach jest to niewykonalne i może mieć szkodliwe następstwa. Częściowo powstrzymanie obiegu soków również nieraz pomaga.

Do tego celu używane są pętllice druciane, które zaciska się dokoła pnia, wzgl. grubszych gałęzi, w kilku miejscach. Pod drut podkłada się papę, słomę lub gałgany. Naturalnie po pewnym czasie pętllice należy zdjąć, gdyż zbyt głębokie werżnięcie się w drzewo mogłoby zaszkodzić. O ile nie można znaleźć przyczyny nieplodności, i żadne środki nie skutkują, nie pozostaje nic innego, jak przeszczepienie drzewa jakąś inną odmianą.

Nowa maszyna do suszenia zboża.

Stokholmskie Stowarzyszenie Rolnicze ogłasza, że pod kontrolą Szwedzkiej Akademii Nauk Inżynierskich wypróbowana została nowa maszyna do suszenia zboża, wykazująca świetne rezultaty. Nowy aparat, wynalazek inżyniera A. H. Persona, wysuszył w przeciągu 20 minut świeżo zżętą pszenicę do stanu, jaki się uzyskuje przy dłuższym suszeniu na słońcu, t. j. do 10 proc. w dalszych 10 minutach zaś do dalszych 15 proc., czyli suchości potrzebnej, by ziarno mogło być mielone. Korzyści nowej metody polegają na oszczędności czasu, lepszej jakości ziarna, bardziej ekonomicznym zużyciu zboża, przy sianie zaś dają większą wartość pożywną.

Piorun ogrodnikiem.

Wiemy, jakie szkody wyrządza piorun ludziom szczególnie na wsi, gdzie mieszkańcy nie zaopatrują się w piorunochrony. Często dobytek cały przez pożar od uderzenia piorunu zostaje pochłonięty. Bywają nieraz najrozmaitsze wypadki, dziwnie związane z wyładowaniem elektryczności, zwłaszcza uderzeniem piorunu. Taki wypadek zdarzył się niedawno w Niemczech.

Uderzył piorun opodal strzelnicy, wyrwał 20 tonn ziemi wraz z czereśnią i przerzucił masę tę o kilkadziesiąt metrów. Tak więc czereśnia, rosnąca poprzednio na uboczu, została w ten sposób przesadzona na środek strzelnicy, nie doznawszy żadnej krzywdy. Rośnie nadal i rodzi owoce. Widzimy więc, że złośliwy piorun przesadził drzewo owocowe z jednego miejsca na drugie. Czy przestrzegają przepisów ogrodniczych przy przesadzeniu drzew — niewiadomo.

Redaktor odpowiedzialny: Łucjan Kosidowski w Chojnicach
— Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach.